Nr. 36. We Lwowie — Niedziela dnia 14. Lutego 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	[illegible]
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie **8 kor. 40 h.** „ na prowincyi **9 „ 90 „**.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Zatrzymanie ziemi polskiej w polskich rękach.

Jeden z właścicieli dóbr w powiecie rudeckim pisze nam:

Jak bardzo aktualną jest kwestya ocalenia od zagłady obszarów dworskich, dowodzą liczne artykuły różnych poważnych osób, jakie się w *Gaz. Nar.* od pięciu tygodni pojawiają. Opinia w tej sprawie, wyrażona w nr. z d. 30 zm. przez tak wytrawnego znawcę kraju, jakim jest poseł Teofil Merunowicz, również za nagłością sprawy przemawia. Miałbym jednak do zarzucenia temu artykułowi, że naprowadza zbyt wiele trudności, jakie się w przeprowadzeniu w czyn rzuconych myśli napotyka. Że zadanie nie łatwe, nie może nikt wątpić, ale przedstawianie trudności, jakoby nie przezwyciężonych, odstrasza niejednego dla sprawy przychylnego, a cóż dopiero obojętnych lub chwiejnych. Chcąc jak najprędzej dojść do celu, należy drogę torować a nie głazy na nią wtaczać.

Oczywiście, że prawo własności i wolności swobodnego rozporządzania swą własnością nie mogą doznać ograniczenia, jestem pewny jednak, że gdyby raz akcya na seryo rozpoczętą została, niejeden zastanowiwszy się uważniej nad swem położeniem, możeby znalazł jeszcze w silnej woli sposób wyjścia z trudności a w każdym razie zaniechał sprzedaży majątku obcym żywiołom, lecz zwróciłby się w pierwszym rzędzie do instytucyi, gdyby taka istniała. Komitety powiatowe dobrą, życzliwą radą wiele zdziałać mogą.

A teraz co do sprawy finansowej. Cyfry przez p. Merunowicza zestawione mogą swym ogromem rzeczywiście odstraszyć i myśl zaczęcia akcyi ratunkowej w zarodku stłumić. Sądzę jednak, że przyszłość tak źle się nie przedstawia, bo majątki które się dziś jeszcze trzymają, stoją może przecież na silniejszych podstawach a ci właściciele którzy chcą się ich pozbyć, czynią to już może więcej dla interesu, aniżeli rzeczywistą koniecznością przymuszeni. Czy tak, czy owak, nie można przypuścić, aby tak wielka klęska nam groziła, — oczywiście przy dobrych chęciach obecnych posiadaczy. A zresztą, jeżeli się nie da uratować wszystkich zagrożonych posiadłości, dobrze bodaj część jakąś ocalić. Niech się wyrwie z obcych szponów 30, 20 choćby tylko 10 prc., to i taki skutek wart zabiegów. Że jest między nowem pokoleniem wielu młodych ludzi, seryo zawód rolniczy traktujących, dowodem dział zapytań i odpowiedzi w *Rolniku*. Wieluż tam młodych widocznie gospodarzy zasięga rady i informacyi. A wielu jest z pewnością takich, którzyby byli doskonałymi pracownikami na niwie ojczystej, gdyby grunt odpowiedni znaleźli.

Grunt taki właśnie ziemiańska instytucya stworzyćby mogła. Dla czegoż to ma być „banczek"? Przy należytem, patryotycznem zrozumieniu doniosłości sprawy, może i powinna powstać intytucya silniejsza a miejmy nadzieję, że i powstanie.

Przedewszystkiem jednak musimy wiedzieć, jak stoimy a więc koniecznem jest najrychlejsze zebranie dat statystycznych. Każdy powiat powinien w jak najkrótszym czasie dostarczyć dokładnych informacyj:

1) wiele jest w jego obrębie majątków licytacyą zagrożonych,

2) wiele dobrowolnie mających być sprzedanymi,

3) wiele dałoby się odkupić od izraelitów,

4) podać realną wartość z każdej kategoryi, ich obciążenie i opinię, wiele w przybliżeniu morgów rozparcelować bez szkody możnaby, a wiele przy obszarze dworskim zostaćby powinno.

W tej kwestyi mógłby wiele dopomódz wydział kraj., względnie jego biuro statystyczne. Gdyby te daty były zebrane, łatwiej byłoby się obliczyć z siłami i drogę stosowną obrać.

Za dni kilkanaście ma się odbyć we Lwowie walne zgromadzenie galic. Tow. gospodarskiego; doskonała to sposobność, aby się obywatelstwo zebrało na poufną naradę, na której sprawa ta zostałaby omówioną i na praktyczne tory sprowadzoną.

Lwów 13. lutego.

Ze strony dobrze informowanej zwracają naszą uwagę na potrzebę zajęcia się sprawą wykupna gruntów kolonistów niemieckich zamierzających opuścić Galicyę. Faktem jest, że z Rzeszy niemieckiej prowadzona jest ciągle i intenzywnie agitacya wśród kolonistów niemieckich w Galicyi celem sprowadzenia ich w granice Rzeszy dla „wzmocnienia żywiołu niemieckiego". Faktem jest, że agitacya ta znajduje wśród galicyjskich kolonistów niemieckich silny oddźwięk; w zeszłym roku wyemigrowało z Galicyi około 370 rodzin niemieckich, w tym roku emigracya ta zapowiada się jeszcze silniej. Wnosić to można z ilości wystawionych na sprzedaż gospodarstw kolonistów niemieckich w Kołomyjskiem, Śniatyńskiem, Stryjskiem, Lwowskiem i innych okolicach.

Sama emigracya kolonistów niemieckich z Galicyi nie wiele nas obchodzi, chyba tylko tyle, że musi być dla nas pod pewnym względem sympatyczną. Ale obchodzić nas musi, w czyje ręce dostanie się ziemia, przez tych kolonistów opuszczona. Dowodzić tego nie potrzeba, ani też nie potrzeba przypominać, jak dla nas każda piędź naszej ziemi jest drogą i jak usilnie o utrzymanie czy odzyskanie jej starać się powinniśmy. Najgorętszą więc powinniśmy zwrócić uwagę na to, w czyje ręce przechodzą grunta po niemieckich kolonistach, Galicyę opuszczających. Nie powinniśmy dopuszczać, aby przechodziły one w ręce żywiołów narodowo nam nieprzyjaznych lub choćby obojętnych. Tymczasem—przynajmniej jak dotąd — niemal wszystkie grunta po kolonistach niemieckich, którzy już wyemigrowali, przeszły w ręce ruskie, a w małej części w żydowskie. W polskie ręce dotychczas prawie nic ich nie przeszło.

Należałoby więc koniecznie zająć się tą sprawą, ważną i pilną. Rusini mają doskonale zorganizowaną ewidencyę wystawionych na sprzedaż gruntów kolonistów niemieckich i natychmiast przez swoich agentów z gotowością do kupna się zgłaszają. Mają też zebrane na ten cel fundusze, mają też, o ile nam wiadomo, ogromne zasiłki z zewnątrz. Z naszej zaś strony nic dotychczas nie czyni się, aby zająć się tą sprawą, aby umożliwić włościanom polskim, zwłaszcza z Zachodniej Galicyi, kupno tych gruntów, nie mówiąc już o ewentualnej dla nich pomocy materyalnej n. p. przez udzielanie tanich i długoterminowych pożyczek, lecz choćby tylko o pomocy moralnej, przez informowanie ich i objaśnianie.

Sądzimy więc, że najpilniejszą jest rzeczą zorganizowanie podobnej ewidencyi dla użytku włościaństwa polskiego, oraz zorganizowanie jakiegoś pośrednictwa. Rzeczą zaś banku krajowego, banku parcelacyjnego i podobnych im instytucyj finansowych jest, poprzeć ewentualne usiłowania i chęci włościan polskich przy zakupnie gruntów po kolonistach niemieckich.

Ziemie polskie.

Parcelacyjna spółka rolników.

Z Poznania piszą nam:

Podnieśliście myśl zdrową i rozumną: zatrzymanie ziemi polskiej w polskich rękach. Sprawa ta łączy się bardzo z kwestyą parcelacyi — nie od rzeczy więc będzie wspomnieć dziś o sprawozdaniu za r. 1903 istniejącej tu od lat dziesięciu parcelacyjnej Spółki rolników. Założona w r. 1894 liczyła pierwotnie 74 członków z udziałami 3.735 marek. Dziś w dziesiątym roku istnienia ma 493 członków, udziały wynoszą 517.459 marek, depozyta 2,174.020, fundusz rezerwowy marek 284.884 a dywidendy wypłacała już w pierwszym roku 6 prc., w następnych trzech po 7 a od siedmiu lat po 8 prc. W szeregu ubiegłych lat 10 rozparcelowała ta Spółka 10184,08,22 ha. ziemi. Obrót ogólny w roku ubiegłym przekroczył 19 milionów marek. Zyski z parcelacyi, dalej z prowizyi, z przewyżki procentów i z dzierżawy postawiły Spółkę w r. 1903 w tak szczęśliwe położenie, że po potrąceniu kosztów administracyi i po odliczeniu do specyalnej rezerwy i do funduszu wątpliwych pretensyj 35.000 marek, zostaje do podziału w roku 1903 czysty zysk 121.712 marek.

Z pola wojny.

Fachowa krytyka niemiecka.

Poważny niemiecki krytyk marynarski, hr. E. Reventlow, pisze o napadzie torpedowców japońskich w nocy z dnia 8. na 9. bm.: Eskadra rosyjska dopuściła się snać niepodobnej do uwierzenia niedbałości. Chociażby nawet, jak to było, nie wierzono w rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich bez wypowiedzenia wojny, to przecież wobec groźnego napięcia prosty rozum kazał wszystko zarządzić, aby torpedowce japońskie portu zrekognoskować nie mogły — a podobno zrekognoskowały go już w nocy z dnia 7. na 8. bm. i Rosyanie zgoła nic o tem nie wiedzieli. Stojąca w otwartej ostoi eskadra powinna była bezwarunkowo zapobiedz także zoryentowaniu się torpedowców japońskich co do liczby i rozstawienia okrętów rosyjskich. Bez takiego rozpatrzenia sytuacyi jest napad nocny sprawą bardzo trudną — naturalnie, jeżeli według zasad marynarki nowoczesnej nie tylko latarnia morska i utwierdzone w ostoi latarnie są pogaszone, ale także na okrętach wojennych wszystkie światła są pogaszone a przynajmniej na zewnątrz zasłonięte.

Tymczasem, jak pewien świadek naoczny opowiada, jeden okręt rosyjski świecił reflektorem, zanim się torpedowce japońskie ukazały, co jest wręcz przeciwnem taktyce. Takie manipulacye nie tylko żadnej korzyści nie przynoszą, ale owszem podchodzącemu nieprzyjacielowi dokładnie zdradzają stanowisko przeciwnika. Juścić nieprzyjaciel tego nawet nie potrzebował, skoro pancerniki rosyjskie ze swemi latarniami czelnemi i jasno oświeconemi, aż promieniejącemi na zewnątrz ubikacyami wewnętrznemi, jak pływające zamki wyglądać musiały. Gdyby wszystko w porcie było ciemne, gdyby krążowniki i torpedołowy zwartą linią zasłaniały były przystęp do ostoi i tylko w razie potrzeby reflektorami wodę oświecały, to byłoby się zadość stało wymogom ostrożności rozsądnej i obowiązkowej.

Dowiemy się jeszcze, ile torpedowców japońskich atakowało i ile z nich do strzału doszło, ale chyba nigdy się nie dowiemy na pewno, z jakiej odległości torpedy wypuszczały i ile torpedów chybiło, ile torpedowców cel swój minęło — a to rzeczy niesłychanej pod względem militarnym wagi. Zawsze to już desperacya, jeżeli komendant postanowi wsadzić swój okręt na ląd, bo już to samo naraża okręt na wielkie uszkodzenia a zresztą ponowne uruchomienie go bywa arcy trudnem zadaniem. Osadza się okręt na gruncie, jeżeli mu już zatonięcie zagraża a skoro to z wszystkimi trzema okrętami za potrzebne uznano, widać namacalnie skuteczność torpedów.

Zważyć nadto potrzeba, że „Carewicz" — nie wiem, czy także „Retwizan" — posiadał gruby na sto milimetrów pancerz aż do samego prowie spodu, oczywiście dla obrony od strzałów torpedowych. Takiej zasłony nie napotykamy w żadnej innej marynarce. Ale widać, że i na pełnem morzu pancerz ten nie byłby okrętu uchował od zguby, pomimo, iż nie w okolicy kotłów i maszyn, ale całkiem z tyłu trafiony został. Gdzie „Retwizan" odniósł uszkodzenie, trudno wyrozumieć. „Tam, gdzie się pompy znajdują" — a więc w okolicy pieców — z czem się znowu nie zgadza dodatek, iż kotły nie są uszkodzone; gdyby zaś w okolicy kotłów tylko lekkie zdarzyło się uszkodzenie, to nie byłoby potrzeba osadzać okrętu na gruncie.

Oba pancerniki bojowe musiały zatem odnieść szkody niezwykle ciężkie, zwłaszcza, gdy się pomyśli, ile to potrzeba, aby nowoczesny okręt liniowy ze swoim doskonałym rozkładem przepierzeń wewnętrznych sprowadzić do utonięcia. Kilka miesięcy temu jeden angielski okręt bojowy najechał na drugi, któremu woda dwa kompartymenta całkiem zalała a jednak mógł on całą daleką drogę do Ferrol (północno-zachodni róg Hiszpanii) bez żadnego niebezpieczeństwa odbyć o własnych maszynach bez żadnej obcej pomocy. Pamiętamy też, jak „Fryderyk III." ustrzągł na skale koło Adlergrundu, spód jego został na przestrzeni dwudziestu metrów rozdarty a jednak zdołał o własnej sile dopłynąć do Kielu.

Przypuśćmy nawet, że w okrętach rosyjskich przepierzenia nie były zamknięte, to jeśli uszkodzenia same przez się były lekkie, można było zamknąć je następnie i wodę przynajmniej z przyległych ubikacyj wypompować.

Ale faktycznie było to niepodobieństwem, bo wybuch pełnego naboju torpedowego nie tylko zewnętrzną ścianę okrętu przebija, ale oraz — jak dwa lata temu próba francuzka dokładnie wykazała — dwa leżące za nią przepierzenia stalowe i wyrywa w ścianie zewnętrznej dziurę na dwadzieścia metrów kwadr. Dziury w ścianach wewnętrznych są naturalnie mniejsze a w danym tu wypadku nie wiadomo, jak silny był pełny nabój torpeda.

Na każdy sposób mamy tu miarę rozległości zburzenia i można być pewnym, że także przy zamkniętych przepierzeniach woda kilka kompartymentów całkiem zaleje. Nabój torpedów używanych w przeważnej części marynarek, wynosi 90 do 100 kilo bawełny strzelnej.

Komendanci okrętów rosyjskich snać stracili kontenans, jeśli je tak na gruncie osadzili, że przystęp do portu wewnętrznego zamykają. Nie wiadomo dokładnie, jak jest arsenał w Porcie Artura urządzony, ale to można uważać za pewne, że skoro te okręty na kilka metrów są pod wodą, naprawa ich tylko w suchym doku jest możliwą.

St. Petersburskie Wiedomosti piszą co następuje:

„Dla nas w chwili obecnej, kiedy nastała godzina wytężenia wszystkich sił, rzeczą jest ważną, rozejrzeć się w naszych sprawach wewnętrznych, określić dokładnie, czem jesteśmy i czem być powinniśmy". „Wszystko, a więc siły nasze, mienie i życie nasze powinniśmy przynieść w ofierze, aby wroga powstrzymać od granic naszych. A skoro tak rzeczy stoją, to prawo nasze do miłości matki-ojczyzny powinno być jednakowe, albowiem nie może być różnicy w prawach, skoro niema jej w obowiązkach. Wszelka choćby najmniejsza różnica w prawach, już narusza jednakowość obowiązków, a wskutek tego jednakowość dążeń i ducha mas narodowych. Z konieczności u każdego z pasierbów Rosyi zrodzi się niebezpieczna dla jednolitości myśl: „dlaczego ja mam ponosić ciężary na równi ze wszystkimi, jeżeli prawa moje nie są jednakowe?" A stąd powstanie jeszcze niebezpieczniejsze pytanie: „dlaczego kochać mam moją ojczyznę, jeżeli ojczyzna mię nie kocha?! Nastała chwila, kiedyśmy powinni spojrzeć na wszystkie nasze błędy przeszłości i postarać się, abyśmy ich nie popełniali w przyszłości".

Tyle petersburski organ, którego trzeźwość, rozum polityczny, sprawiedliwy pogląd na sprawę polską tyle razy mieliśmy sposobność podkreślić. Może być, że nareszcie teraz pod wpływem widma klęski głos jego zrozumianym i wysłuchanym zostanie. Może być, że sfery decydujące w Petersburgu raz już nareszcie zrozumieją, że nieszczęściem Rosyi jest krzywda nasza, krzywda milionów, którym wydarto język macierzysty w urzędzie i szkole. Wróg Rosyi, to nie widmo polskiego powstania, którem czynownik we własnym interesie rząd straszy. Wróg Rosyi, to Hurko, Apuchtin i kohorta warszawskich popowiczów, którzy dla niedorzecznej rusyfikacyjnej utopii zaprzepaścili najpotrzebniejsze interesy Rosyi. O potędze Rosyi mówicie? Chcecie widzieć ją silną i wielką? Podwaliną waszej wielkości byłaby sprawiedliwość, wymierzona nam! W sądzie, urzędzie, szkole wróćcie nam nasz kulturalny język, wróćcie nam samorząd, wróćcie nasze narodowe prawa, a zdobędziecie miliony zadowolonych obywateli, w których interesie leżeć będzie potęga Rosyi.

Kroniczka wiedeńska.

Wiedeń 12. lutego.

Wojna!...

— I ten zaczyna — pomyśli niejeden z łaskawych czytelników — toż chyba z wiedeńskiego bruku nie bardzo dużo, nie bardzo zajmujące i nie bardzo autentyczne muszą być wiadomości o wojnie.

Święta prawda! A jednak to wyrażenie „wojna" prześladuje nas tu we Wiedniu, daleko od pola bitwy, prawie na każdym kroku. „Wojna" dudni nam ciągle w uszach a mnie specyalnie zdaje się, że słyszę refren opery, powtarzamy przez chór: wojna! wojna! wojna!

Widzę go nawet, poczciwego basistę Salomona z opery lwowskiej, jak głębokim swoim, jak studnia, basem wycinał: wojna! wojna! wojna!

Od niedzieli na każdym kroku przypominają Ci wojnę. Specyalne wydania dzienników, telegramy porozwieszane w trafikach i kawiarniach, no i ciągła dyskusya o wojnie.

Rano gdy z domu wychodzę, stróż, który jeszcze kilka lat ma służyć w rezerwie, łapie mnie za rękaw i pyta cudownym wiedziony instynktem: czy też wojna japońsko-rosyjska, nie wywoła zawikłań na Bałkanach i czy nie będzie na wiosnę mobilizacyi w Austryi. Obiecałem mu, że gdy tylko nadejdzie wiadomość o tem do redakcyi, natychmiast, choćby telefonicznie o tem go zawiadomię.

Wstępuję do trafiki. Trafikantka rozpromieniona. Tak dobrych interesów nie pamięta od lat... wiedeńskiego krachu giełdowego. Ludzi tyle, że ich szczupły lokalik ledwie pomieścić może. Nawet praktykant handlowy pragnie w tych burzliwych czasach mieć swój własny dziennik. A ponieważ już zaraz na miejscu chce każdy tylko ostatnie telegramy o wojnie przerzucić i w tym celu na „chwilkę" gazetę otwiera, przeto w małym lokalu wnet ciasnota się robi, komplet się zbiera. No, a skoro już tak się zeszli, i jakże na poczekaniu nie przeprowadzić „krótkiej" dyskusyi o szansach stron wojujących. Dziwnym sposobem cała prawie ludność — nie tylko ta, którą się w trafikach spotyka — mimo entuzyazmu *Nowej Pressy* dla Rosyi objawia sympatye dla Japończyków.

Woźny w biurze — też już dawno w wojsku wysłużył — przy czytaniu biuletynów wojennych przypomina sobie ciągle analogiczne chwile z czasów własnej przeszłości bohaterskiej i czasem już się południe zbliża, a jeszcze drugiego śniadania mi nie przyniósł — bo ciągle stary gaduła opowiada — o wojnie.

Że płatniczy w kawiarni interesuje się wojną i każdego nowo wchodzącego dziennikarza za połę od surduta chwyta i o najdrobniejsze szczegóły z dalekiego wschodu się wypytuje — to chyba naturalne.

Słowem, wszystko zajmuje się wojną. Nawet ludzie, którzy Rosyanina widzieli tylko na obrazku z nahajką w jednej a flaszką w drugiej ręce, a Japończyka mają tylko za niedokończonego Chińczyka — nawet ci zajmują się wojną.

Przepraszam — nie wszyscy. Jest bowiem we Wiedniu pewień gatunek kobiet, albo powiedzmy, pewna część pań z towarzystwa, lub może jeszcze lepiej: część pań pewnego towarzystwa, które mają zawsze na składzie cały zapas planów i projektów reformacyjnych. Obserwując te różne, z każdym sezonem zmieniające się „ruchy kobiece", przez te panie propagowane, wprost się dziwiłem, jak przez naturę tak błogosławione stworzenie, jakiem jest przystojna kobieta, może być zarazem tak nieznośną a czasem nawet wręcz nieapetytną. Najnowszy bowiem „ruch" jest nieapetytny. Nie miały panie kłopotu, zachciało im się reformować teraźniejszy strój kobiecy i wymyśliły „Reformtracht".

Ruch kostyumowy trwa już kilka lat, ale jak zwykle u Niemców, ograniczył się zrazu do artykułów dziennikarskich i odczytów. Następnie zaczęto nam pokazywać kilka żywych okazów „zreformowanych" a mianowicie przy każdorazowem otwarciu sezonowej wystawy secesyi. Przy tej sposobności wałęsało się zwykle w salonach secesyi kilka dziewcząt w kostyumach reformowanych, wywołując śmiech, oburzenie lub dla odmiany politowanie.

A podczas gdy te biedne niewolnice, wyglądające w swych nowych kostyumach jak egipcyanki w Kalasiris, te ofiary chorobliwych pomysłów kilku hysteryczek, niewdzię-

---

5

LUDWIK STASIAK.

MAJSTERSZTYK.

Opowiadanie prawdziwe.

(Dokończenie.)

— Przecie mnie święty Antoni nie opuści, przecie ludzie wiedzą, jakim jestem ślusarzem, wiedzą, że to ja zrobiłem ten majstersztyk przesławny... — Gdy wzmoże się cech, wrócą mi pieniądze ludzie, wróci mi święty Antoni.

Rat pożyczkowych zapłacił bardzo mało, spraszał się kasyerowi i likwidatorom, jak mógł, aby pofolgowali i adwokatowi sprawy nie powierzali. Łudził się zresztą, że część, a może i wszystko oddadzą mu wieczyste serwituty, ciężące na kamienicach w rynku na rzecz ołtarza. Po wieczyste czasy i od niepamiętnych czasów mieli właściciele narożnego domu przy farze płacić w dzień świętego Antoniego sto złotych polskich na potrzeby św. Antoniego, a sąsiedni dom sto dwadzieścia. Złote polskie zamieniono potem na reńskie szajne, potem na reńskie zwykłe. Należało się rocznie ze serwitutów razem trzydzieści pięć reńskich. Domy serwitutowe przeszły w ręce obcych ludzi. Płacili z początku, potem płacić przestali. Upominającemu się o zapłatę Osice oświadczyli, żeby się udał do ich adwokata, który wniósł do sądu podanie o zniesienie serwitutu i o zapłacenie ryczałtem pewnej sumy, tytułem odczepnego. Nie chciał się zgodzić Maciej, a poradziwszy się sąsiadów, oddał sprawę adwokatowi. Ten prowadził proces długo, bardzo długo wreszcie go przegrał. Cech ślusarski a raczej ostatni jego przedstawiciel musiał przystać na ryczałt. Ale znowu powstał proces o wysokość ryczałtu. Maciejów adwokat znowu się procesował długo, aż wygrał. Ryczałt podniósł gdy zaś przyszło do rachunku, pokazało się, że koszta adwokackie wynoszą tyle co ryczałt. Dziewięć razy chodził Maciej do adwokata, aż w końcu ten upominającego się Osikę za drzwi wyrzucił.

Wrócił Maciej do domu. Pierwszy raz w życiu rozpłakał się nad pustą cechową ladą. Ale serce to było niespożyte otuchą i nadzieją.

— Przyjdzie robota. O przyjdzie. Majstersztyk mój...

. . . .

Był to prześliczny dzień wiosenny. W otwartem oknie izby Maciejowej bieliło się kwiecie wiśni, ogromnymi bukietami kipiące z gałęzi. Zrzadka przez kwiaty przedzierał się jaskrawo niebieski lazur nieba i zieleń wierzb umajonych wiosną. Przy oknie bujnemi kiściami strojny bez, kołysany wiatrem, ciągnął za sobą okrytą kwieciem gałąź wiśni, która się jak narzeczona w bieli w jego liliowe ramiona zaplatała. Podmuch ciepłego południowego wiatru niósł do izdebki rozkoszne zapachy wiosny i tumany białych liści kwietnych, rozrzucając je po głowie, ramionach i kapocie sędziwego staruszka. Śmiał się Maciej do czarów wiosny, do urody, jaką ją Bóg stworzył...

— Jaki porządek na świecie. Po lutym następuje wiosna, po lecie znowu zima i luty. I w życiu też tak. O, dla mnie jeszcze lepsze czasy przyjdą. Pewnie. I dla ślusarzy też. Ksiądz mówił...

Ktoś silnie zapukał do drzwi. Wszedł policyant i rzucił do stóp Macieja ciężki jakiś kompleks żelaza.

— Macie.

— Co to jest?

— Żelazo stare.

— Zkąd?

— Z fary.

Patrzy stary Maciej... Krew do głowy uderza...

— Co?! mój... majstersztyk?!! Pocoście to oderwali od kościelnych drzwi?!!

— Nie ja. Pan inżynier kazał zdjąć. Reperują drzwi. Kupili wielki zamek wertheimowski. Inżynier z burmistrzem powiedzieli, że wasz zamek, to drań stary i hołota.

Maciej zerwał się. Zrobiło mu się nagle ciepło, ale to tak ciepło i gorąco... Otworzył szeroko oczy, otwarł usta, chciał chwycić powietrza, wargi konwulsyjnie powietrze chcą łapać...

Upadł na cechową ślusarską ladę i zamknął oczy na wieki.

* * *

Gdy na rzecz instytucyj pożyczkowych sprzedawano grunt, domek i ruchomości Osiki, ladę wraz z cechowym inwentarzem nabył za marne pieniądze p. Silberstein, znany w mieście tandeciarz. Graty te rozstawił on przed sklepikiem swoim „na wolnicy". Czego w sklepie jego nie było! Rogi jelenie, stare karabiny, mnóstwo zawias i zamków, niemieckie tłumaczenie Sofoklesa, kilka dziurawych garnków i francuska encyklopedya w dziewietnastu tomach. Do rozpaczy biednego żyda doprowadzała okoliczność, że każdy, kto oglądał encyklopedyę, pytał się go, gdzie jest tom ostatni, dwudziesty.

— Czy oni się zmówili z tą dwudziestą książką? Każdy się pyta tylko o dwudziestą książkę... Czy dziewietnaście, to mało?

Encyklopedyi nikt nie chciał kupić, ale nie miały też szczęścia i graty po Osice. Żyd się przysięgał, że na tem stracił.

Kowaną skrzynię nabył jakiś włodarz na części, bo drzewo było twarde i zdrowe. Dzban z puharami stał przed sklepem kilka miesięcy, aż wreszcie ulitował się nad nim blacharz, co cyną lutuje rynny i nabył go na wagę.

Pergaminy dojrzała raz u Silbersteina pani Goldstein. Ona widziała, że sąsiadująca z nią burmistrzowa robi sobie w lecie konfitur, to dlaczego ona nie ma sobie robić konfitury, kiedy ma więcej pieniędzy od pani burmistrzowej. Kazała słudze wymyć pergaminy pod studnią, wyszorować je szczotką od podłogi i pociąć na kawałki wielkości wierzchu słoika. Były trochę i tak brudne, no ale i konfitury też były trochę brudne, a konfitury, czy brudne, czy nie brudne, są zawsze konfiturami, pani burmistrzowa zaś nie jest nic lepszego od pani Goldsteinowej.

Obydwie mają konfitury.

Majstersztyk leżał przed sklepem tandety długo.

Była to kupa czerwonej rdzy.

czną swą od rana do wieczora służbę pełnić muszą, prorokinie nowego „ruchu kobiecego“ w kosztownych toaletach zrobionych według najnowszych francuzkich modelów, flirtują ze swoimi wielbicielami w tych samych salonach.

Ostatnim wyrazem tego ruchu histeryczek była wystawa reformowanych strojów, tym razem na lalkach demonstrowana. Widocznie nawet i biedne dziewczęta się nie znalazły, któreby za nędznem wynagrodzeniem chciały się narazić na śmieszność. Wystawa skończyła się wielkiem fiaskiem.

Dziś pewnem już jest, że wiedenki nie dadzą się wpakować do worków — wiedzą bowiem o tem, że są ślicznie zbudowane... Nowy ten „ruch“ mógłby odżyć tylko wówczas, gdyby księżna Metternich w przyszłym roku chciała się zająć urządzeniem einer „Reform-tracht-Redoute“. Ci, którzy księżnę znają, wątpią, aby na taki wpadła pomysł, gdyż ma za wiele smutku.

Byłaby to zresztą wielka niesprawiedliwość, gdyby kapłanki zreformowanych sukien damskich miały więcej powodzenia, aniżeli pani Berta Suttner, której listowna interwencya, mimo, że tak w sam czas została podjętą, nie zdołała przeszkodzić wybuchowi rosyjsko-japońskiej wojny. (o—i.)

Kronika.

Lwów dnia 13. lutego 1903.

Kalendarzyk.

W niedzielę 14. lutego Walentego. — Gr. kat. Tryfona. — Kal. słow. Niemira.
Wschód słońca 7·17, zachód 5·13.

W poniedziałek 15. lutego Faustyna M. — Gr. kat. Strit. nie Hosp. — Kal. słow. Szczęsława.
Wschód słońca 7·15. zachód 5·15.

We wtorek 16. lutego Julianny P. — Gr. kat. Symeona i Anny. — Kal. słow. Miłada bł.
Wschód słońca 7·12 zachód 5·18.

W środę 17. lutego Popielec. Krnstancyi. — Gr. kat. Isydora. — Kal. słow. Świętorada.
Wschód słońca 7·10, zachód 5·18.

— **Stypendya** Podany wczoraj. wykaz rozdziału stypendyów wymaga uzupełnienia: W wykazie studentów uniwersytetu Jagiellońskiego z wydziału filoz. zaszła pomyłka w pisowni nazwiska; mianowicie otrzymał stypendyum Maryan Buszyński z fundacyi Niezabitowskich 1000 koron. Nadto otrzymał na tym wydziale Stanisław Zakrocki, student I r. stypendyum z fundacyi Głowińskiego 315 koron. Na politechnice lwowskiej otrzymał stypendyum Józef Seremet z IV roku inżynieryi z fundacyi Głowińskiego 315 koron; W gimnaz. III w Krakowie otrzymał stypendyum Maryan Żmuda uczeń IV kl, z fundacyi Boznańskiego 300 koron. Nie otrzymał natomiast stypendyum uczeń tego gimnazyum, Roman Szlucha.

— **Sankcya cesarska**. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę w sprawie zaciągnięcia pożyczki 7 milionów koron, celem pokrycia udziału kraju w kosztach uchwalonej regulacyi rzek, oraz ustawę o poborze podatków krajowych na r. 1904 z uwzględnieniem modyfikacyj, uczynionych najwyższem postanowieniem z 1. lipca 1898.

— **Mianowania**. Cesarz zamianował docenta prywatnego dra Aleksandra Dolińskiego nadzwyczajnym profesorem prawa handlowego i wekslowego na uniwersytecie we Lwowie.

— **Wiadomości dyecezyalne**. Dyecezya przemyska ob. łać. Zamianowany administratorem ex currendo w Lubli ks. Franciszek Prusak, proboszcz w Frysztaku.

Dyecezya tarnowska. Zamianowany ks. dr. Dutkiewicz, proboszcz w Żegocinie, kanonikiem katedralnym w Tarnowie.

— **Konkurs** na 60 posad nauczycielskich w szkołach średnich rozpisała kraj. rada szkolna.

Na posadę notaryusza we Lwowie w miejsce śp. Fr. Piaska rozpisała lwoska izba notaryalna z terminem wnoszenia podań do 20. marca.

Kronika lwowska.

= **Ślub**. D. 16. bm. pobłogosławiony będzie o godz. 7. wieczór w kościele OO. Bernardynów związek małżeński panny Emilii Pawlikowskiej, córki szanowanego powszechnie śp. fizyka miejskiego a wnuczki znakomitego prezydenta miasta, śp. Wacława Dąbrowskiego, z p. Januszem Samolewiczem, synem znakomitego pedagoga i uczonego, dr. Zygmunta Samolewicza.

= **Wiece przemysłowe**. We Lwowie odbędą się w niedzielę 14. bm. dwa wiece przemysłowe: jeden w gmachu szkoły im. Konarskiego dla mieszkańców górnej ulicy Gródeckiej, drugi w szkole im. Kordeckiego dla mieszkańców ul Janowskiej, dolnej Gródeckiej i Kleparowskiej. Początek o g. 4. popołudniu.

= **Obchód Rejowski**. Wczoraj wieczorem w auli uniwersytetu lwowskiego odbyła się dwu i półgodzinna narada zaproszonych w sprawie zjazdu naukowego, odbyć się mającego w r. 1905 w Krakowie z okazyi obchodu 300 rocznicy urodzin Mikołaja Reja. W konferencyi tej wzięli udział profesorowie uniwersytetu, historycy, badacze literatury, b. namiestnik Leon hr. Piniński, wiceprezydent Rady szkolnej dr. Płażek itd. Zebraniu w zastępstwie lekko chorego dr. Antoniego Małeckiego przewodniczył prof. dr. T. Wojciechowski. Gener. sekretarz krakowskiej akademii umiejętności, dr. Ulanowski, przedstawił obecnym znaczenie zamierzonego zjazdu, kreśląc ogólny jego program, przyczem zauważył, że ma być także luksusowo wydane „Zwierciadło Reja“ w formie o ile możności zbliżonej do pierwotnego wydania, więc czcionkami, podobnemi do wieku XVI. i na stosownym papierze z kopiami rycin, zdobiących pierwsze wydanie. Nadto prof. dr. Brückner ma opracować monografię o Reju na 30 arkuszach druku, prócz tego staraniem komitetu będzie zebrać wszystkie pomniki literatury politycznej od r. 1562 do 1574. Monografia ta ma być ukończona jeszcze w r. bież. Również prof. Czubek ma wydać przekład Orlanda Szalonego, przypisywany Piotrowi Kochanowskiemu. Uczestnicy zjazdu mają dostarczyć gotowe prace, które zostaną wydane staraniem Akademii. Temat tych prac obejmować ma wyłącznie wiek XVI. Zjazd potrwa prawdopodobnie 4 dni, z których dwa poświęcone byłyby rozpatrzeniu prac a dwa dyskusyi nad Encyklopedyą polską, której wydanie zamierza podjąć Akademia umiejętności.

W obszernej dyskusyi, jaka się wyłoniła, wzięli udział między innymi: prof. dr. Kalina, dr. Kossowski, dr. Bołoz-Antoniewicz, Leon hr. Piniński (dwukrotnie) dr. Balzer, dr. Abraham, dr. Gargas, dr. Ulanowski. Podnoszono, że wybrany wiek XVI., jako temat prac, jest myślą szczęśliwą, powinnoby się atoli dopilnować, aby różne te prace tworzyły jedną całość i że następnie należałoby dzieło to przetłumaczyć na inne języki, aby obznajomić obcych z dziejami tej naszej świetnej epoki. Ten ostatni wniosek postawił Leon hr. Piniński. Zauważono również (radca Dworski), iż nie należałoby się ograniczać na wydaniu „Zwierciadła“ Reja, ale raczej objąć cały komplet jego utworów, jak nie mniej (prof. Kossowski), że raczej byłoby wskazane krytyczne wydanie, aniżeli *facsimile* „Zwierciadła“.

Dyskusyi nie wyczerpano — odbędą się jeszcze dalsze w tej sprawie narady — a wczorajszą konferencyę zakończono jedynie wyborem komitetu, do którego weszli: jako przewodniczący prof. dr. A. Małecki i prof. dr. Tad. Wojciechowski, jako członkowie: prof. dr. Abraham, prof. dr. Bołoz-Antoniewicz, prof. dr. Balzer, dr. Bruchnalski, prof. dr. Chmielowski, prof. dr. Dembiński, rektor ks. dr. Fijałek, prof. dr. Finkel, dr Gubrynowicz, prof. Kalina, Kasprowicz, prof. dr. Kruczkiewicz, dr. Łoziński Wład., prof. dr. Pilat Roman, prof. Schneider, dr. Semkowicz, prof. dr. Twardowski i prof. dr. Wojciechowski Konstanty.

= **Żałobne nabożeństwo** za spokój dusz poległych pod „Grochowem“ 25 lutego 1831 roku odbędzie się staraniem szkół realnych dnia 15 bm. o g. 9 rano w kościele OO. Dominikanów.

= **Inauguracya** „Polskiego towarzystwa filozoficznego“ odbyła się wczoraj wieczorem w sali Collegium physicum. Uroczystość zagaił przewodniczący prof. dr. K. Twardowski. Następnie p. dr. Chmielowski wygłosił rzecz pt.: „Kant w Polsce“.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę, dnia 14. bm. J. Kasprowicz: Adam Mickiewicza poglądy polityczne i społeczne na tle jego epoki. Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Pocz. o g. 5.

Na prowincyi. W niedzielę, dnia 14. b. m. Stanisławów: Adw. dr. W. Jurkiewicz, O prawach i obowiązkach świadka wobec sądu i wobec innych władz.

= **Szematyzm Administracyi krajowej**. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu wydało w roku bieżącym po raz pierwszy szematyzm władz i urzędów skarbowych w Galicyi.

= **Ostatnia sobota** karnawałowa zapowiada się świetnie. Balów i wieczorków cała moc a nadto reduta w Filharmonii.

Onegdajszy piknik w kasynie narodowem wypadł świetnie a jutro w niedzielę odbędzie się w hotelu Żorża t. zw. piknik wiejski.

= **Z karnawału**. „Ostatni wtorek“ w kole literacko-artystycznem cieszy się od szeregu lat niezwykłem powodzeniem, posiadając już ustaloną markę doskonałej zabawy. W tym roku — jak zwykle, z pywodu czyhającego na zgon Karnawału, Popielca — zabawa, przy dźwiękach muzyki wojskowej, rozpocznie się z uderzeniem godziny 8 wieczorem. Grono artystów malarzy, rzeźbiarzy i architektów, pragnąc zabawie dodać więcej blasku, zjawi się w „Kole“ w ślicznych kostyumach ze swego balu. Prócz tego komitet wieczoru przygotował i inne efektowne niespodzianki.

= **Nowa ulica**. Magistrat lwowski uchwalił udzielić komitetowi budowy ruskiego teatru koncesyi na rozparcelowanie realności dawniej Miączyńskich. Budynek teatralny — według przedłożonych planów — będzie zupełnie odosobniony z frontem głównym ku nawie kościoła św. Maryi Magdaleny. Po za teatrem wycięta będzie ulica pod kątem rozwartym, łącząca ulice Leona Sapiehy z Sykstuską. Ulicę tę komitet ruski wybuduje własnym kosztem.

= (g) **Tyfus plamisty** szerzy się w gminach pod Lwowem coraz niebezpieczniej. Świeżo stwierdzono pojawienie się tyfusu w Srokach. Przywieziony z Rudna włościanin Dmytro Zasiennik do lwowskiego szpitala, umarł. W szpitalu leży obecnie 12 chorych na tyfus.

= **Napływ gotówki**. Dowiadujemy się, że w ciągu 43 dni bieżącego roku ulokowano w gal. Kasie oszczędności przeszło 600.000 kor. więcej wkładek, aniżeli było podjęć i zwrotów.

Kronika krajowa.

„Złe duchy“ – pod takim nagłówkiem omawia *Ruskij Selanyn* sprawę nakłaniania ruskich włościan do wyjazdu do Prus za zarobkiem i pisze: „My już zeszłego roku ostrzegaliśmy włościan przed wędrowaniem do Prusaków, bo u nas w kraju znajdzie się podostatkiem roboty dla tych, który zechcą pracować. *Swoboda* radzi włościanom szukać zarobku światami, a tymczasem do nas zachodzą na robotę Mazury, Słowacy i Chorwaci i wynoszą z sobą pieniądze, które mogłyby pozostać w kieszeni naszych włościan. *Swoboda* wie bardzo dobrze, jak to zeszłego roku tumaniono tych włościan, którzy jeździli do Prus. Oszukiwano ich przy wymianie pieniędzy, karmiono jak bezrogi, w ruskie święta kazano pracować itd. Pocóż więc teraz *Swoboda* buntuje włościan?“

Swoboda takie polecenia daje chłopom ruskim: „Język za zębami!“ Nie mówcie nikomu, kto was podmówił na robotę do Prus. Nie mówcie, kogoście się radzili, kto do was pisał i kto was powołał. Osobliwie milczcie wtedy, gdy wam dopomoże do wyjazdu sąsiad, paroch, ruski agitator, narodny organizator, czy Narodna kancelarya. Nabierzcie wody w usta i milczcie, jak zaklęci. Gdy was będą pytali, kto was namówił do roboty u Prusaka albo kto was wysłał na tę robotę, to mówcie, żeście wyczytali w gazecie, albo że wam opowiadali o tem w mieście, na targu.“ Widocznie *Swoboda* ma nieczyste sumienie, skoro w ten sposób nakłania włościan do milczenia.

Rus. Sel. takie daje rady włościanom: „Gdzie płacą mało, tam się potargujcie; ale zawsze lepiej siedzieć na swem gospodarstwie, obrabiać swą niwę i zapracować coś na pańskiem, niż porzucać swą strzechę i szukać niepewnego zarobku za granicą... Nie wierzcie złym duchom (agitatorom) i trzymajcie się swej chaty.“

Zgromadzenie przedwyborcze, zwołane staraniem „Selańskiej rady“, odbędzie się 16. bm. w Brodach. Na tem zgromadzeniu będzie omawiana sprawa wyboru uzupełniającego do sejmu kraj. w miejsce b. posła Barwińskiego. Najwięcej szans ma kandydatura ks. Effinowicza, który cieszy się w powiecie wielką sympatyą.

Ze Skały piszą nam: Znowu jeden fakt nadarzył się, który publicznie napiętnować trzeba. Dnia 7. bm. odbyło się przedstawienie w ruskiej Czytelni „Proświta“, na które zaproszono grono Polaków. Po przedstawieniu przy odgłosie salw moździerzowych urządzili Rusini antypolską demonstracyę, śpiewając „Ne pora Lacham służyty“ i inne podobne pieśni. Sam ten fakt najlepiej mówi sam za siebie i żadnych komentarzy nie potrzebuje.

Trzęsienie ziemi — jak donoszą do *S. p.* — dało się uczuć w nocy z d. 6. na 7. bm. w Horodence; było ono dość silne i powtórzyło się dwukrotnie. Wobec nielicznych wiadomości, jakie o tem trzęsieniu ziemi dotąd zebrano, proszeni są wszyscy, którzy są w stanie podać jakieś bliższe szczegóły o czasie, kierunku i sile trzęsienia, o nadsyłanie spostrzeżeń do obserwatoryum szkoły politechnicznej we Lwowie.

Ze Stryja donoszą, że wczoraj rano pojawił się tam wściekły pies i pokąsał sześciu robotników, zdążających do pracy we fabryce zapałek Lipschitza.

Z Tarnowca ad Jasło piszą nam: Dnia 2. bm. odbyło się tu przedstawienie amatorskie, na którem grano sztukę pt. „Pałka Madeja“. W przedstawieniu tem brali udział tutejsi wiejscy gospodarze, młodzieńcy i dziewczęta w liczbie 14 osób, którzy z zadania swego wywiązali się bardzo dobrze, zwłaszcza Fr. Kapała, Piotr Hańba, panna R., młodsza nauczycielka itd. Za prace w przedstawieniu amatorskiem należy się uznanie p. J. Orłowskiemu, kierownikowi szkoły, jakoteż p. H. Orłowskiej, która mimo wątłych sił i słabego zdrowia w przygotowaniu stosownych kostyumów dla amatorów wiele trudów poniosła. Po przedstawieniu odbyła się skromna uczta, w czasie której wznoszono toasty i śpiewano jeszcze różne patryotyczne pieśni narodowe.

Po pokryciu wydatków pozostały mały dochód przeznaczono na dokończenie wysypanego tu na wzgórzu, w przecudnej okolicy jasielskiej, w roku 1898 rozpoczętego, pamiątkowego Kopca imienia nieśmiertelnego wieszcza, A. Mickiewicza, pracą młodzieży szkolnej i niektórych patryotów-wieśniaków.

Z Żółkiewskiego. Często gęsto dają się słyszeć narzekania na nasze rządy autonomiczne. Czy te narzekania i krytyki nam wrogich żywiołów, które tę odrobinę autonomii szyderczo nazywają polskimi rządami, nie mają czasem racyi — niech posłuży następujący fakt z czynności wydziału rady powiatowej żółkiewskiej.

Może żaden powiat nie jest tak ubogi w dobre drogi, jak powiat żółkiewski a osobliwie okręg sądowy kulikowski — bo wszystkiego posiada 2½ kilom. murowanej drogi i to jako dojazd kolejowy. Ale zaczęliśmy już krzyczeć i rada powiatowa wybrała do tej sprawy ankietę do pomocy wydziałowi i te dwie korporacye uchwaliły wspólnie w pewnych kierunkach powiatu konieczność mających się budować dróg, a między innemi na I-szem miejscu budowę drogi z Kulikowa do Dzibułek, skąd już na ukończeniu jest połączenie szosą murowaną z Kamionką-strumił.

Droga ta z Kulikowa do Dzibułek nietylko ze względu, że połączy Kamionkę-strum. via Dzibułki-Kulików w najkrótszym kierunku ze Lwowem i będzie doniosłej wartości, ale jest konieczną dla ruchu osobowego i transportu ciężarów dla 18 gmin, a z powodu, że lasy Dzibułeckie stanowią jedyne źródło opału i materyałów budowlanych dla całego okręgu sądowego kulikowskiego a nawet i po za takowy — jest ona niezbędną dla miasteczka Kulikowa i 28 wiosek.

To też uznała ankieta drogowa konieczność tej drogi i uchwaliła wraz z wydziałem jej budowę na I. planie.

Cóż się jednak dzieje? Oto wydział rady powiat. czy proprio czy alieno motu, bez ankiety — obala pierwotną uchwałę i uchwala budowę drogi jako najpilniejszej — połączenie Kulikowa nie z Dzibułkami, ale — z Żółtańcami, — i to nie w obecnym kierunku, dawnym, równym terenem, potrzebującym tylko kamienia i piasku — ale w kierunku nowym zupełnie, przez Hrebeńce, czyli szuka, jakoby umyślnie, gór, wądołów, moczarów — a zarazem kosztów wykupna grunntów — i dla kogo? Dla wygody jednej gminy Hrebeńce!!

Nikt nie przeczy potrzeby dobrej drogi i w tym kierunku — tj. połączenia Kulikowa z Żółtańcami; ankieta drogowa i to połączenie objęła i uznała za konieczne — ale jest to droga, mająca tylko wartość dla ruchu osobowego, — bo dla transportu produktów i materyałów mają Żółtańce i okolica murowaną szosę do Lwowa.

Czyż więc godzi się drogę, potrzebną tylko dla ruchu osobowego i to dla 7 gmin, przenosić nad drogę, której koniecznie potrzebuje około 30 gmin i dla ruchu osobowego i dla przewozu produktów i materyałów?! A do tego — ową dla 7 gmin prowadzić w kierunku tak drogim dla kraju i powiatu, gdy obecny jest równy, potrzebujący tylko podmurowania. W podobny sposób ma wydział zamiar zmienić uchwały ankiety i w innych kierunkach uchwalonych dróg; a co więcej, jak twierdzą w tajemniczeni, owe zmiany mają się dziać in gratiam niekoniecznie nam przychylnych żywiołów, ale gotowych zawsze korzystać z naszej detonomii. Tym panom członkom wydziału, co powzięli ową uchwałę połączenia Kulikowa z Żółtańcami via Hrebeńce i zamierzają inne wbrew uchwały ankiety poczynić zmiany — przypominamy z pewną odmianą słowa owej żaby z bajki Krasickiego: „Panowie! źle się bawicie, wam idzie o prywatę, wzajemne głaskanie, nam idzie o życie!“ Mamy jednak nadzieję, że p. marszałek rady pow. zdobędzie się raz na energię i okaże się tym, kim być powinien. *Kulikowiec.*

Z Oświęcimia piszą nam: Odbyło się tu przedstawienie, urządzone przez wychowanków zakładu salezyańskiego z okazyi uroczystości św. Franciszka Salezego w przerwie pomiędzy dwoma półroczami. Odegrano 3-aktową komedyę „Dowcipny Michał“ i melodramat „Jan kowal“. Przerwy wypełnione były produkcyami kapeli zakładowej, która wzbogaca repertoar kompozycyami o coraz to wyższym stopniu. W obu sztukach przebijał koloryt narodowy, podobnie jak w popisach kapeli, która żegnała gości tryumfalnym hymnem narodowym. Tak ten zakład poc. Salezyanów, utrzymywany drobnemi ofiarami, dlahodzącemi głównie z warstw niższych, pracuje OO tychże warstw, kształcąc naszą młodzież ubogą nie tylko w cnotach, nauce, rzemiośle, ale i w miłości ojczyzny i kraju. Dla naszego miasta zaś zakład ten stanowi prawdziwą ozdobę, którą tem więcej cenimy, że w obrębie jego murów spędzamy często chwile prawdziwego wytchnienia i rozkoszy duchowej na zabawach, odpowiadających zupełnie naszym uczuciom patryotycznym.

Kronika powszechna.

§ **Propaganda prawosławia**. Do Wiednia nadeszła z Petersburga wiadomość, że Rusini, zamieszkali na Węgrzech w komitacie Marmarosz, w liczbie około 300.000 zwrócili się do serbskiego biskupa gr. oryentalnego w Budzie z oświadczeniem, że chcą być przyjęci do serbskiej cerkwi prawosławnej. Biskup, uwzględniając życzenie Rusinów, wysłał do nich arcydyakona Petrowicza. Na zapytanie o powody, odpowiadają Rusini, iż „chcą powrócić do wiary swych ojców(?)“

§ **Cesarzowa niemiecka** zachorowała na zapalenie żył.

§ **Ks. kardynał Vaszary** chory jest niebezpiecznie. Wczoraj przyjął ostatnie Sakramenty.

§ **Sprawa zamachu na Nordau**. Z Paryża donoszą: Śledztwo, zarządzone w sprawie Lubana, który swego czasu strzelał do Nordau'a, wykazało, że Luban nie może być odpowiedzialnym za swój czyn, ponieważ jest umysłowo niepoczytalnym. Oddano go do domu obłąkanych.

§ **Aresztowanie anarchisty**. Z Liverpoolu telegrafują: Urzędnicy celni, przy przeszukiwaniu pakunków pewnego pasażera, przybyłego z Nowego Jorku na okręcie „Majesty“, znaleźli w podwójnem dnie jego kufrów 18 funtów dynamitu. Podróżny ten podał, że nazwa się Iwan Lubanowicz i pochodzi z Austryi. Przytrzymano go i przy ścisłej rewizyi znaleziono u niego 3360 kapsli do zapalenia nabojów dynamitowych.

✱

Z lwowskiego afiszu teatralnego.

Ceny miejsc dramatu łącznie z garderobą...

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiednia i austryackich kolei państwowych. Dnia 12. lutego. 1904 o godzinie 7 rano — Czerniowce +4·1 Tarnopol —·—, Lwów +3·5, Skole +4·5, Przemyśl —·—, Jarosław +3·8 Tarnów —·—, Nowy Zagórz +5·5, Kraków +2·2, Praga +6·6, Wiedeń +5·2, Semmering +1·8, Budapeszt +7·6. Ischl +3·0 Riva +5·1, Tryest +7·6; Celsyusza.

Na sali balowej.

Starszy pan (do młodej damy, która po przetańczeniu walca, siada przy nim zmęczona).
Pozwoli pani przynieść sobie lemoniadę?

Dama. Pan tak uprzejmy!

Starszy pan. To mój obowiązek. Pragnę wydzięczyć się młodym, że się tyle dla mnie trudzili.

Dama. Więc pan sądzi, że tańczymy dla sprawienia panu przyjemności?

Starszy pan. Nie. Ale dla wzbogacenia moich spostrzeżeń.

Dama. Pan zbiera wzorki?

Starszy pan. Przyglądam się barometrowi życia społecznego, badam: które prądy już się przeżyły, jakie zapanują obecnie.

Dama. I szuka pan wskazówek na sali balowej?

Starszy pan. To najlepszy drogowskaz. Dzieje świata wypisywane bywają naprzód... nogami. W Paryżu wytańczono Prawa człowieka na kilka lat przed Rzecząpospolitą i kultem bogini Rozumu. Czy pani sądzi, że tylko tańce dzikich bywają symboliczne? Nie. Dzicy wytańcowują wciąż jeden i ten sam ustęp z historyi naturalnej: wabienie. Ludy cywilizowane tańczą coraz inny rozdział z historyi powszechnej. To też na sali balowej można się poinformować o kierunkach politycznych, społecznych, filozoficznych i estetycznych.

Dama. Czy zechce pan podzielić się ze mną swojemi spostrzeżeniami?

Starszy pan. Ile mi pani lat daje?

Dama. Około pięćdziesięciu.

Starszy pan. Przypuśćmy, że mam tyle. Opowiem pani historyę tańca ostatnich lat trzydziestu. Sięgam nawet pamięcią dalej. Przypominam sobie starsze panie z poprzedniego okresu, które około 1870 roku śmieszyły młodzież swojemi krygami. Z tych kunsztownych pas przebijało marzycielstwo, wiała epoka Wertherowskich smutków, sztambuchów i tchnienie senty-uentalnej poezyi. Młodzież tańczyła wtedy dziarsko, ochoczo. Gdy po dziesięcioletniem przebywaniu po za obrębem świata cywilizowanego, -ajrzałem znowu na salę balową, panowały tu inne zwyczaje: nie podawano sobie ręki okrągło, lecz sztywno, ściskano dłonie z całych sił, taniec składał się już nie z rytmicznych, wdzięcznych poruszeń, rzucano się w jego wir, nie dbając o takt, o estetykę; zamiast kłaniać się, kiwano głową. Były to przejawy pogardy form, symptomaty, zdradzające nowe hasło: walki o byt. Torowano sobie drogę łokciami. Patrząc na tę salę balową, zrozumiałem, że świat znajduje się w okresie zwycięstwa materyi nad duchem. Pani tych czasów nie pamięta?

Dama. Byłam jeszcze w kolebce.

Starszy pan. Nauczyłem się wiele tego wieczora, były to poglądowe wykłady dzieł Marxa i Darwina, Ibsena i Zoli. Pary taneczne owiane były duchem „Assomoiru“ i „Upiorów“. Wtórowała im muzyka hałaśliwa — to nie były dźwięki harmonijne, ale wybuchy dynamitu. Do drzwi kołatał — socyalizm. Młodzież nie domyślała się, że wytańcowuje alegorye. Oburzyłoby ją takie posądzenie. W owym czasie fantazya, symbole, były w pogardzie.

Dama. A jakież alegorye dojrzał pan dziś na sali balowej?

Starszy pan. Widzę, że materyalizm i naturalizm zeszły już do grobu. Spojrzyj pani na tę parę. Tańcuje jak z łaski. Znikła zamaszystość, na jej miejscu objawia się pretensyonalność — nie wykrygowana, z przed laty trzydziestu kilku, obecna pozuje na dystynkcyę, lecz na zupełną obojętność życiową; „materya i siła“ poszły w kąt. Oczy tego młodzieńca nie patrzą przed siebie, lecz w siebie: analizują nagą duszę, lubują się w jej niemocy Objawia się to także w ruchach powolnych. Gdzież się podziała dawna dziarskość? Zdmuchnęły ją prądy nowe, duch zemścił się nad „materyą i siłą“, symbolizm zdławił „walkę o byt“, nicześnizm, przybyszianizm odebrał ochotę do zabawy — tańcują jeszcze, ale bez zapału; kręcą się jak cienie. Oto przesuwa się panna w stroju secesyjnym, ramka włosów ma jej nadawać prerafaeliczny wygląd: wydłużona szyja, wężowate zwoje draperyj — wszystko to świadczy o pogromie formy; to już nie kształty, lecz linie — to mgliste widziadło, nie kobieta z krwi i ciała. A jednak zbliża się już reakcya, widzę ją w tej oto parze. On nie ma wysokich kołnierzy ani „symbolicznego“ halsztuka; ona zaczesała włosy do góry i nie wstydzi się być rumianą i pulchną. Tamci patrzą na nich z pogardą, ale gotówbym się założyć, że ta para, uosabiająca „Zdrowie ciała i ducha“ — to świtająca przyszłość, jutrzenka nowego zwrotu ku „normalności“. Nasza sympatyczna para zmęczyła się. Odpoczywa. Nie dziw. Odtańczyć rozdział z historyi kultury, to nie fraszka.

Dama. Pan jest złośliwy.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru**. W piątek w obec zapełnionej po brzegi sali teatralnej, wystawiono po raz 1-szy tragedyę „oficerską“ Hartlebena, zatytułowaną „Poniedziałek karnawałowy.“ Cieszy się ona powodzeniem w wiedeńskim Burgteatrze, wątpię jednak należy, czy cieszyć się będzie trwałem powodzeniem u nas. Przyznam się szczerze, że nie wiem, komu mam zawdzięczyć oryginalną nomenklaturę: czy nowy w literaturze rodzaj „oficerski“ zawdzięczamy autorowi, czy też dowcipnemu redaktorowi lwowskiego afisza. Estetycy przeszłości dzielili poezyę na liryczną, epiczną, dramatyczną, poezyi jednak oficerskiej dotąd nie było. Ale dziś jest.. Z tego wniosek należy, że w przyszłości zjawi się jeszcze oprócz tragedyi oficerskiej, także tragedya kapralska, gefreiterska, dramat straży skarbowej, liryczna feerya poborców propinacyjnych, zwanych pospolicie „sznapsjegrami“.

Początek nowego podziału poezyi nie jest zbyt szczęśliwym. „Poniedziałek karnawałowy“ jest sztuczyskiem, któreby w kawiarnianym żargonie literackim nazwano rzeczą „robioną“. Nie wysnuł jej ze serca Hartleben, nie powstała w jego wulkanicznej, płomiennej duszy — on ciężko nad nią pracował.. Pracował niezgrabnie, widzowi narzuca się ta fabryka, ta robota. Mistrz techniki scenicznej, Sardou, także czasem „robi“, ale on jest w owej robocie złotnikiem, a nie jak Hartleben. kowalem. Autor francuski gdy wykręca się z kwestyi logicznym koziołkiem, poda go w błyskotliwym dyalogu, pokryje wykwintnym humorem, zasłoni przed oczyma widza dyalektyczną kaskadą słów czy scenicznym efektem. Pan Hartleben nic się o to nie trudzi, nie trudzi się zaś dlatego, bo go na to nie stać.

Typy jego i charaktery robione są na sposób średniowieczny. Stara to metoda: wziąść wszystkie możliwe szlachetności cnoty i zrobić z nich Karola Moora, wziąść wszystkie siedm grzechów głównych, niemożliwie wielki kompleks podłości i zbrodni i przedstawić Franciszka Moora. W „Poniedziałku karnawałowym,“ pokutują obaj Moorowie, ludzi za to nie ma. Autor potrafi być czasem w nieprawdopodobieństwie swych typów i sytuacyi .nieznośnym. Oto oficer Ferdynand Grobitsch obraża brutalnie ukochaną Hansa Rudorfa, ten powinien go spoliczkować, zamordować, zabić — nie, on nie czyni tego. Dlaczego? Bo życie Grobitscha potrzebne jest do następnych aktów autorowi, bo gdyby Grobitscha zamordowano, to autor nie mógłby sfabrykować pięciu aktów lecz dwa a najwyżej trzy. Za .jednoaktówki tei taka skromna autorska tantyema, że...

Do całej treści sztuki da się przystosować znana w drażliwych sferach literackich maksyma: Przeczytać dziesięć powieści i napisać z niej jedenastą. Nie warto dziwnej fabuły przytaczać, nie warto przedstawiać nicości węzła dramatycznego, rozplątanego w trzecim akcie tak naiwnie, że mógłby z powodzeniem być rozwikłanym w teatrze chińskim. Patrząc na wysiłki pp. Bednarzewskiej, Romana, Feldmana, Solskiego, na wyborną grę pp. Hierowskiego, Woleńskiego, Kliszewskiej i Kwiatkiewicza, żal nam było pracy zdolnych i wybitnych artystów. Nie uratowali sztuki... *Ludwik Stasiak.*

* **Artysta o artyście**. Jeden z wybitnych krakowskich artystów-malarzy pisze: Rzecz dziwna, prawdziwa, nie mniej jednak smutna, że ludzie. którzy nie mają szczęścia, nie są dostatecznie oceniani. Do takich należy artysta-malarz p. Pociecha. Ilekroć pojawi się akwarela jego na wystawie, modny dziś w sztuce prąd przechodzi do porządku nad jego pracami, a tymczasem są to rzeczy zawsze wysoce artystyczne, a przedewszystkiem, jeżeli chodzi o malarstwo o typie polskim, to już one są chyba jednym z najlepszych jego przejawów. Ostatnie dwie jego akwarele „W zimie“ i „Wieczór“ są wprost prześliczne Oprócz wyrazu dziwnej poezyi i już tak prawdziwej wsi polskiej, jaką bardzo niewielu z artystów odczuć i odtworzyć umie, akwarela „W zimie“ odznacza się wysoce artystycznem traktowaniem. Niezmiernie biegły technik akwarelowy p. Pociecha przeprowadził nadzwyczaj miękko głęboki i soczysty ton, na którym grają plamy czerwone zachodu i przepyszny pierwszoplanowy śnieg, wysoce kolorystycznie, a plama sanek i figurki baby wraz z cieniem rzuconym są niezmiernie artystycznie pomyślane i wykonane. „Wieczór“ ma wyborny nastrój wieczoru i poezyę, a zręczne i umiejętne, w akwareli tak trudne, traktowanie mnóstwa szczegółów pierwszoplanowych zlewających się w jedną harmonijną całość, musi, zdumiewać nieuprzedzonych i niedoktrynerów.

* **O własność literacką**. „Kaprys“ w *Kuryerze Warszawskim* żali się na nieposzanowanie własności literackiej przez dyrekcye naszych prowincyonalnych teatrów, dalej zaś pisze, co następuje:

Ale mniejsza już o teatrzyki prowincyonalne. Na czele takich przedsiębiorstw stoją nieraz ludzie bardzo małej kultury umysłowej i moralnej, kabotyni w najgorszem tego słowa znaczeniu, więc jakoś łatwiej pogodzić się z ich nieuczciwem postępowaniem i machnąć ręką na wszystko. Ale cóż powiedzieć o inteligentnych i kokietujących swych czytelników wzniosłemi deklamacyami redaktorach i wydawcach, którzy przywłaszczają sobie cudze powieści, nowele, poezye, nie płacąc za nie grosza i nie uważając nawet za właściwe poprosić o prawo bezpłatnego przedruku?

Są wprawdzie okoliczności wyjątkowe, w których takie korsarstwo literackie można poniekąd uprawiedliwić lub wybaczyć. Ani Sienkiecz, ani Prus, ani Żeromski, ani Reymont lub Orzeszkowa nie uczują się z pewnością pokrzywdzonymi, gdy jakiś ubogi dzienniczek górnoślązki przedrukuje w całości lub w części ich dzieła literackie, choć i najuboższy i zajmujący najwięcej zagrożone placówki polskie wydawca mógłby się zdobyć na tyle uprzejmości, aby zapytać się autorów nowel lub powieści upatrzonych: „Czy wolno? Dla idei każdy pisarz polski chętnie poniesie ofiary, ale ma prawo wymagać, aby wobec niego zachowano co najmniej przykazanie taktu. Od tego obowiązku nikt się uchylać nie powinien, choćby nawet na mocy swego wyjątkowego położenia miał prawo żądać, aby mu służyły przywileje bezpłatnego przedruku.

Niestety, te przywileje uzurpują sobie nawet pisma, które bynajmniej nie znajdują się w tak opłakanej sytuacyi finansowej, żeby mieć prawo do jałmużny, a dzieje się to szczególnie w Poznańskiem, gdzie dotychczas o prawach własności literackiej panują najdziwniejsze wyobrażenia, gdzie płacenie szewcowi za buty uważa się za obowiązek, lecz płacenie autorowi za powieść wydaje się zbytkiem, gdzie wielu ludzi jeszcze najgłębiej jest przekonanych, że poeta żyć winien śpiewem słowików i zapachem fiołków.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

W niedzielę popoł. „Posłaniec nr. 6666“ operetka Ziehrera.

W niedzielę wieczór „Poniedziałek karnawałowy“ Hartlebena.

W poniedziałek „Luiza“ opera Charpentiera.

We wtorek „Safanduły“ komedya W. Sardou.

Filharmonia.

W środę koncert van Dycka, nadwornego śpiewaka opery wiedeńskiej.

We czwartek koncert Jana Kubelika.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę „Interes interesem“.

W poniedziałek koncert Van Dycka.

Colosseum w pasażu Hermanów. przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy progran. Bilety są wcześniej do uabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Zapamiętały, krzywdzący ucisk podatkowy, o tyle straszniejszy, że daleko wykracza poza przepisy ustawowe i gnębi obywateli przeróżnemi nadużyciami i szykanami, spowodował także obywateli miasta Krakowa, podobnie jak to we Lwowie uczyniono do zawiązania „Tow. opodatkowanych“ w celu rozpoczęcia energicznej i sprawy świadomej obrony. Towarzystwo zamierza we wszystkich kwestyach podatkowych wszelkiego rodzaju podatków, a więc domowo-czynszowego, zarobkowego, osobisto-dochodowego itp. udzielać członkom swoim porady, obejmującej wszystkie stadya czyśćca podatkowego od fasyi aż do rekursu. Towarzystwo już się ukonstytuowało. Prezesem wybrany został p. A. Niemetz, zastępcą dr. Horowitz, skarbnikiem p. J. Zając.

— Aresztowany w Krakowie Julian Poświatowski, który dopuścił się tak niezwykłych oszustw, przedstawiając się jako jeden z dyrektorów stalowego trustu amerykańskiego, przyznał się do nowego faktu zbrodniczego. Podał, iż pełniąc w Jekaterynosławiu obowiązki dependenta u jednego w tamtejszych notaryuszy, zdołał na podstawie sfałszowanego pełnomocnictwa podnieść z depozytu sądowego kwotę 14.000 rubli. Z kwotą zdefraudowaną zbiegł do Łodzi, tu się ożenił i czemprędzej wyjechał za granicę w podróż poślubną. Razem z posagiem żony pieniądze owe wystarczyły na podróż do Włoch, Afryki i Ameryki, a następnie na przyjazd do Zakopanego. Tu już brakło funduszów, długi zaczęły przyciskać Poświatowskiego i wtedy wziął się do oszukańczego wyzysku. Poświatowski poznał się w Zakopanem z panem M., od którego wyłudził 2.400 k. Po ukończeniu śledztwa Poświatowski odstawiony będzie do sądu karnego.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— *Nordd. Allg. Ztg.* zapowiada p o m o c p a ń s t w o w ą p r z y k r e o w a n i u n i e m i e c k i c h b a n k ó w l u d o w y c h na Górnym Śląsku, celem zwalczania agitacyi polskiej. W szkołach bardziej zaakcentowany być musi niemiecki charakter nauki, ale mówiącym po polsku Ślązakom używanie języka ojczystego bynajmniej niema być wzbronione. Należy pomnożyć szkoły

i seminarya i wzmocnić fundusz na remuneracye dla nauczycieli.

— Zecer Kostiuk, pochodzący z Galicyi, został wydalony z Kościana.

— *Dz. berliński* zaprzecza wiadomości, jakoby Cecylya Mayerowa podjęła akcyę cywilną celem uznania małego Kwileckiego za jej syna. Pismo to ostro piętnuje osobniki, agitujące za takiem wznowieniem niepożądanej sprawy.

Telegramy i telefonematy.

Zakusy antipolskie.

Wrocław 13 lutego (tel. pryw.) Wczoraj odbyła się tu konferencya, w której uczestniczyli: naczelny prezes Slązku, przedstawiciele ministerstwa rolnictwa, regencyi opolskiej i dyrekcyi Landbanku. Dyskutowano nad działalnością Landbanku na Górnym Slązku i postanowiono, aby Landbak kupował tam ziemię i sprzedawał ją w częściach naturalnie kolonistom Niemcom.

Z Watykanu.

Rzym 13. lutego. Papież ogłosi dekret, zarządzający kodyfikacyę prawa kanonicznego.

Macedonia.

Wiedeń 13. lutego. Agencya Laffan donosi, że Austro-Węgry przesłały ostrą notę Porcie i Bułgaryi, w której zagrożono obu państwom wysłaniem batalionów okupacyjnych do Macedonii, na wypadek, gdyby obecne naprężenie wzajemnych stosunków między Turcyą a Bułgaryą nie ustąpiło.

Wiedeń 13. lutego. *N. fr. Presse* w artykule wstępnym stwierdza, iż w Sofii i Białogrodzie spostrzedz się daje niebezpieczne wrzenie i podnosi, że tak Austro-Węgry, jak i Rosya wystosowały do Sofii i Białogrodu ostrzeżenia. Musianoby — pisze *N. Fr. Presse* — mieć w Sofii bardzo tępy słuch, gdyby nie zrozumiano, co znaczy to ostrzeżenie, iż Rosya pomimo wojny na dalekim Wschodzie bierze udział w akcyi prowadzonej na Bałkanie i musianoby w Stambule również nie rozumieć zupełnie sytuacyi, gdyby chciano wojnę japońsko-rosyjką wyzyskać dla ewentualnych wichrzeń. Fakt, że Japonia zniszczyła parę okrętów rosyjskich, nie jest jeszcze dostatecznym powodem, aby Bułgarya wszczynała w swem zuchwalstwie wojnę z Rosyą. A jeżeli Bułgarya odważy się na wojnę z Turcyą, to cóż na tem zyska Bułgarya, jeżeli jej najmożniejszy obrońca i oswobodziciel, zajęty wojną na dalekim Wschodzie, nie będzie mógł jej obronić przed skutkami zuchwałej wojny. Turcya zaś może wiedzieć z góry, że w wojnie nie ma nic do zyskania.

Syam przeciw Francyi.

Paryż 13. lutego. W kuloarach izby posłów krążyła wczoraj pogłoska, że rząd syamski, nabrawszy otuchy wskutek wypadków wojennych, przy zawarciu nowego traktatu z Francyą czyni ponowne trudności. Słychać, że rząd syamski jako rekompensaty za pewne koncesye żąda szybkiego opuszczenia miejscowości Czantakin przez Francuzów.

Paryż 13. lutego. *Gaulois* dowiaduje się, że z powodu zajść w Azyi wschodniej, rząd nosi się z myślą odroczenia podróży Loubeta do Rzymu.

Paryż 13. lutego. Rosyjski generał, ks. Ludwik Napoleon Bonaparta, przybył tu wczoraj z Genewy.

Budapeszt 13. lutego. Stan zdrowia kardynała-prymasa Vaszarego poprawił się; niebezpieczeństwo wyklnczone.

Arad 13. lutego. Wskutek ciągłych deszczów rzeki w wielu okręgach, zwłaszcza w okręgu Boros-Sebes wystąpiły z brzegów, wyrządzając wielkie szkody.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Stanowisko mocarstw.

Rzym 13. lutego. W izbie deputowanych dep. Santini wniósł interpelacyę: „Czy ministrowie spraw zagranicznych i wojny są poinformowani, czy wojskowe wzmocnienia, które poczyniono na wschodniej granicy Włoch, oznaczają nieuzasadnioną nieufność wobec nas, czy przygotowania wojenne celem ewentualnego wkroczenia w sprawy bałkańskie z powodu Macedonii?" — Podsekretarz stanu Fucinasso odpowiedział, że nie ma żadnych uzasadnionych podstaw do podobnych obaw. Do tej odpowiedzi przyłączył się też minister wojny.

Paryż 13. lutego. Zajęcie fortów rosyjskich w Szan-hai-kvan przez wojsko francuskie tłumaczy *Temps* jako postąpienie legalne a to na podstawie międzynarodowej umowy z 7. września 1901 r.

Petersburg 13. lutego. Rząd holenderski zawiadomił Rosyę, że zachowa neutralność w obecnej wojnie.

Paryż 13. lutego. Natychmiast po wybuchu wojny między Rozyą a Japonią przesłali ministrowie Delcasse, Pelletan i minister kolonij oficerom francuskim i agentom za granicą telegraficzne wskazówki, aby stosownie do międzynarodowych zwyczajów zachowywali ścisłą neutralność w obec walczących państw.

Madryt 13. lutego. Hiszpańskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża ofiarowało japońskiemu i rosyjskiemu Towarzystwu tejsamej nazwy swoje usługi.

Paryż 13. lutego. Jak słychać ostatnie odwiedziny nuncyusza u tutejszego posła japońskiego miały na celu tylko prośbę o ochronę katolików na Korei i ewentualnie w Chinach. O interwencyi papieża nie było mowy. Poseł japoński obiecał wszystko uczynić dla zapewnienia bezpieczeństwa katolików.

Sofia 13. lutego. Rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich między Rosyą a Japonią sprawiło w Bułgaryi niespodziankę i w kołach nieprzyjaznych dla Rosyi dało powód do antyrosyjskich demonstracyj.

Na żądanie reprezentacyi miejskich i wielu innych władz zarządził synod, aby w najbliższą niedzielę odbyły się we wszystkich kościołach całego kraju nabożeństwa na pomyślność i zwycięstwo Rosyi.

Belgrad 13. lutego. Dzisiaj odbyło się celebrowane przez metropolitę nabożeństwo na pomyślność rosyjskiego oręża. Obecny był następca tronu, rosyjskie poselstwo, członkowie rządu i skupczyny.

Mobilizacya rosyjska.

Petersburg 13. lutego. Carski ukaz z 10. lutego nakazuje, aby wojska i instytucye syberyjskiego okręgu wojskowego były w pogotowiu wojskowem, oraz aby te oddziały wojska, które znajdują się na obszarach graniczących z namiestnictwem wschodniej Azyi, były powołane do czynnej służby.

Równocześnie nakazuje ukaz powołania żołnierzy z rezerwy armii i marynarki wszystkich prowincyj syberyjskiego okręgu wojskowego i o ile będzie potrzeba, z prowincyi Wiatka i permskiej okręgu wojskowego Kazańskiego, dalej wszystkich rezerwowych oficerów, którzy są przeznaczeni do skompletowania wojsk syberyjskich. W miejscowej ludności ma być zakupiona potrzebna ilość koni.

Petersburg 13. lutego. Deputacya rady państwa wręczyła wczoraj carowi adres hołdowniczy. Car wyraził podziękowanie i dodał: Spodziewam się, że jak pierwiej, tak i teraz Rosya wyjdzie z honorem i godnością z poważnej chwili, a wzmocniona na zewnątrz i wewnątrz, będzie mogła znów poświęcić się sprawom tak drogiego mojemu sercu i potrzebnego mojej ojczyźnie pokoju.

Charbin 13. lutego. Agencya rosyjska donosi: Ogłoszenie mobilizacyi przyjęła ludność z entuzyazmem i wielkiem zaufaniem do potęgi Rosyi. Japończycy opuścili miasto. Z powodu powołania rezerwistów i wyjazdu Chińczyków panuje wielki brak robotników i sług. Młyny i warsztaty ograniczyły ruch. Ceny środków żywności idą codziennie w górę. Zgłosiło się wiele kobiet do służby przy rannych. W szpitalu otwarto kurs pielęgnowania chorych. Ruch pociągów ekspresowych wstrzymany, tak samo ruch okrętów do Dalnego, Szangaju, Nagassaki i Władywostoku.

Petersburg 13. lutego. Rozkaz dzienny, wydany wczoraj, zarządza uformowanie nowej wschodnio-syberyjskiej brygady strzelców; złożonej z wschodnio-syberyjskich pułków 33., 34., 35. i 36.

Ruskij Inwalid donosi, że generał-lejtnant Stefel mianowany został komendantem trzeciego syberyjskiego korpusu armii.

Warszawa 13. lutego. (Tel. własny). W tutejszej fabryce Jarmuszkiewicza zamówiło telegraficznie ministerstwo 150 łóżek szpitalnych dla Port Artura, nadto zamówił zarząd kolei zabajkalskiej z Irkucka 250 łóżek dla Charbina. Kolej tutejsza odmówiła przyjęcia przesyłki z powodu przerwy w komunikacyi. Na interwencyę dostawcy w ministerstwie, kazało ono natychmiast przyjmować tego rodzaju ładunki dla dalekiego Wschodu.

Petersburg 13. lutego. Jak słychać, związek szlachecki z Kurlandyi, Inflant i Estonii ofiarował carowi utworzenie oddziału sanitarnego dla wojny rosyjsko-japońskiej na własny koszt. Car przyjął tę propozycyę.

Jeńcy rosyjscy.

Londyn 13. lutego. Biuro Reutera donosi, że poselstwo japońskie otrzymało z Tokio telegram z zawiadomieniem, iż wszyscy pozostali przy życiu rosyjscy marynarze z okrętów „Wariag" i „Korejec", jakoteż ci, którzy byli na pokładzie okrętu przewozowego „Sungar", zabrani zostali na pokłady okrętów wojennych francuskich, angielskich i włoskich, które przebywały koło Czemulpo. Słychać, że poseł rosyjski w Seul zwrócił się do posła amerykańskiego z prośbą, aby ludzi tych przewieziono na dwóch, stojących koło Czemulpo, okrętach przewozowych amerykańskich do Szangaju lub Czifu i aby przedtem uznano ich za nie walczących.

Nadto francuski poseł w Seul zaproponował japońskiemu posłowi, aby ludzi tych przewieziono na francuskim krążowniku „Paskal" do Czifu, naturalnie, jeżeli dadzą słowo, że nie wezmą udziału w dalszej wojnie. Japoński poseł otrzymał polecenie, aby zgodził się na tę propozycyę pod warunkiem, że ludzie ci będą przewiezieni do Szangaju i Rosya zobowiąże się nie pozwolić im udać się podczas wojny w kierunku północnym do Szangaju.

Z placu wojny.

Tokio 13. lutego. Japońskie ministerstwo marynarki ogłosiło, że za kontrabandę wojenną uważane będą: broń, amunicya, środki wybuchowe, rudy, z których otrzymuje się ołów, siarkę itp., maszyny, uniformy, wszelkie przedmioty, potrzebne artyleryi wojskowej i marynarskiej, płyty pancerne, materyały i maszyny, służące do budowy i uzbrojenia okrętów i wszystkie wogóle artykuły, używane we wojnie, wreszcie środki żywności, napoje, węgiel, pasza dla koni, drzewo, moneta, złoto i srebro, materyały, służące do budowy kolei, telegrafu i telefonu. Z zakazu wyłączone jest to, co służy wyłącznie dla załogi okrętu.

Londyn 13. lutego. W nocy na 11. bm rosyjskie krążowniki szukały w południowym kierunku od Port Artura nieprzyjaciół, lecz nie spotkały żadnego okrętu japońskiego. Ze strony rosyjskiej chcą przypisać to okoliczności, że japońskie okręty doznały widocznie tak wielkich szkód, iż musiały się cofnąć do portów. *Times* donosi z Petersburga, że Rosya postanowiła powołać 40.000 rezerwistów. W Sebastopolu czeka 9.000 żołnierzy i 20 000 tonn materyałów wojennych na przewiezienie do Azyi wschodniej.

Londyn 13. lutego. Wielkie wrażenie wywołuje tutaj wiadomość, że wojska japońskie, które wylądowały na wschodniem wybrzeżu Korei, połączyły się już z wojskami, które wylądowały w Tien-Kwang. Połączone wojska zagrażają linii etapowej rosyjskiej po przekroczeniu rzeki Jalu. Główna siła japońskich wojsk ma się znajdować na południe koło Soeul i dąży również do połączenia się z innymi oddziałami.

Paryż 13. lutego. Wedle wiadomości, nadeszłych tu z Czifu, Japończycy usiłowali we wtorek wysadzić na ląd wojsko na najwyższym cyplu półwyspu Liaotung. Manewr ich miał za cel prawdopodobnie opanowanie Kinczu i Talienwanu (Dalny). Manewr ten nie udał się; rzekomo 2 pułki, które wysiadły już na ląd, mają być zupełnie zniszczone.

Londyn 13. lutego (odebrano o 3 w nocy). Japońskie poselstwo ogłasza: Cztery rosyjskie okręty wojenne które jak się zdaje należały do eskadry z Władywostoku, otoczyły wczoraj koło wybrzeża Herunaschi dwa japońskie parowce handlowe, płynące z Sakata do Otarunai i zbombardowały je. Jeden parowiec poszedł na dno, drugi uratował się i zdołał dopłynąć do Sukuyama.

Waszyngton 13. lutego. Tutejszy poseł japoński otrzymał wczoraj popołudniu telegram, w którym po raz pierwszy doniesiono o stratach Japończyków w walce pod Port Arturem. Według doniesienia poległo 4 Japończyków a odniosło rany 54. Wszyscy ci byli na pokładzie jednego okrętu toperdowego, podczas gdy inne japoskie okręty wojenne wyszły z walki zupełnie nieuszkodzone.

Perim 13. lutego. (Angielska wyspa u wybrzeża Arabii). Biuro Reutera donosi: Wczoraj o godz. 7 wieczór przejechały tędy widocznie w drodze do Dżibutti rosyjskie okręty wojenne z dwoma torpedowcami i jednym parowcem rosyjskiej floty ochotniczej.

Perim 13. lutego. Według nadesłanych tu pocztą z Dżibutti wiadomości, stoi tam rosyjska eskadra, która 27. stycznia przejechała koło Perim i zabrała tu węgiel. Eskadra ta zamierza zaczekać na inne rosyjskie okręty, które do 18. bm. mają do Dżibutti nadpłynąć:

Petersburg 13. lutego. Namiestnik Aleksiejew telegrafuje, że dnia 11. bm. zatonął wskutek wybuchu rosyjski okręt „Jenisej", przeznaczony dla przewozu min. Komendant Stefanow, mechanik, dwóch oficerów i 92 żołnierzy zginęło.

Niepewne wiadomości.

Wiedeń 13. lutego. Do dzisiejszego rana trzy senzacyjne pogłoski z dnia wczorajszego ani się nie potwierdziły, ani też nie ma stanowczego ich zaprzeczenia. Co do ataku floty rosyjskiej na japoński port Hakodate, to, o ile sądzić można z dalszych depesz, zdaje się, że eskadra rosyjska, która spieszyła na pomoc flocie rosyjskiej w Porcie Artura, próbowała po drodze bombardować Hakodate.

Nieprawdopodobna wiadomość o zdobyciu Portu Artura przez Japończyków z żadnej strony nie została potwierdzoną. Tak samo nie ma potwierdzenia o klęsce, którą rzekomo ponieść mieli Japończycy przy wysadzaniu na ląd swoich wojsk koło półwyspu Laontung. Wiadomość o tem podała, nie zawsze pewna co do swych informacyj, agencya Havasa i prywatny telegram paryskiego *Tempsu*.

Tutejszy ambasador japoński wątpi w prawdziwość tej wiadomości, a rozumuje jak następuje: Telegram donosi o próbie wylądowania koło portu Talienwan 6.000 Japończyków. Owoż miejsce owo położone jest tylko o kilkadziesiąt kilometrów od Portu Artura, na półwyspie Laontung, gdzie Rosyanie łącznie z załogą z Portu Artura mają przeszło 40.000 załogi i kilkadziesiąt armat. Byłoby to więc ze strony Japonii wielką lekkomyślnością.

Londyn 13. lutego. Wiadomość o zbombardowaniu portu japońskiego Hakodate jest z gruntu fałszywa. Wiadomość ta była tylko czczą kombinacyą, opartą na tem, że flota rosyjska w istocie wypłynęła z Władywostoku.

Dzienniki wyrażają obawę, że flota ta przeszkodzi Japończykom w dalszem lądowaniu wojsk japońskich na Koreę: Do wczoraj wysadziła Japonia na ląd koreański przeszło 50.000 żołnierzy.

Kolonia 13. lutego. *Koelnische Ztg.* dowiaduje się z Petersburga, że wiadomość, jakoby rosyjskie okręty wojenne „Dymitr Doński" i „Osljaba" wraz z 6 torpedowcami wypłynęły z Singapore, jest fałszywą. Oba te okręty jakoteż krążownik „Anrora" i krążowniki floty ochotniczej „Saratow" i „Oreł" nie przyjechały jeszcze na ocean Indyjski. Oczekują one na przybycie łodzi torpedowych. Komitet floty ochotniczej niepokoi się o los krążowników „Jekaterynosław" i „Woronec", gdyż nie wie, gdzie te okręty przebywają. Jeden z nich wyruszył 4. b. m. z Władywostoku a drugi 6. bm. z Szangaju.

Straszna rzeź.

Londyn 13 lutego. Rosyanie wyrżnęli w pień całą pozostałą w Porcie Artura ludność japońską.

Londyn 13 lutego. Z Portu Artura nadchodzą tu straszne wiadomości. Mianowicie donoszą, że żołnierze rosyjscy rzucili się na zamieszkałych tam Japończyków i bardzo wielu z nich wymordowali a resztę tłumnie wrzucono do morza. Na kobietach Japońskich dopuszczano się niesłychanych gwałtów. Jakkolwiek wiadomość tę podaje tylko jeden dziennik, mimo to wzburzenie w całym Londynie jest ogromne.

Obawiają się tu, że gwałty rosyjskie odbiją się echem w Pekinie, gdzie Japończycy posiadają wielki wpływ i że Chińczycy mogą się rzucić na Europejczyków, zamieszkałych w Pekinie.

W Petersburgu.

Londyn 13. lutego. Z Petersburga dochodzi tu wiadomość, która całą publiczność i prasę ogromnie wzburzyła przeciw Rosyi. Kiedy Japończycy w Tokio obchodzą się z Rosyanami tam mieszkającymi jak najlepiej, wczoraj w Petersburgu znieważono nietylko Japończyków, ale także i ambasadę angielską, jako ambasadę państwa, sympatyzującego z Japonią. Tłum ludzi z Newskiego Prospektu udał się przed pałac carski, wznosząc okrzyki: Niech żyje święta Rosya! Car ukazał się na balkonie i podziękował za owacyę.

Stamtąd tłum udał się przed ambasadę francuzką, gdzie wznosił na cześć jej okrzyki, następnie pociągnął pod ambasadę angielską, gdzie rozmaitymi okrzykami znieważył ją. Policya przypatrywała się temu biernie.

Jest to wypadek, który może mieć bardzo doniosłe znaczenie i fatalne dla Rosyi skutki.

Petersburg 13. lutego. Wczorajsze manifestacye tak opisuje *Prawit. Wiestnik*. Z uniwersytetu udały się tłumy, na których czele szli studenci uniwersytetu ze sztandarami, do pałacu zimowego. Przed pałacem odśpiewano hymn narodowy. Carstwo wyszli na balkon a komendant pałacu zimowego przyniósł manifestantom podziękowanie cara. Tłumy udały się następnie zdejmując kapelusze i śpiewając hymn do pałacu Aniezkowa, gdzie carowa wdowa z następcą tronu ukazała się w oknie. Urządzono im huczną owacyę. Stąd podążyli manifestanci przed francuską ambasadę, gdzie śpiewali marsyliankę i hymn rosyjski. Gdy wyszła na balkon żona francuzkiego ambasadora i inne osobistości okrzyki hurra nie miały końca.

Tłum wznosił okrzyki na cześć armii. Następnie wrócono przed pałac zimowy, gdzie car i carowa zjawili się u okna. Entuzyazm doszedł do szczytu. Tak wspaniałą manifestacyę rzadko widziano w Petersburgu. Spokoju nie zakłócono (?).

Sympatye japońskie.

Londyn 13. lutego. Entuzyazm, jaki tu panuje, nie daje się wprost opisać. Wszystkie domy przystrojone we flagi japońskie. Fotografie wodzów japońskich wystawione w oknach sklepowych. Utworzył się tu komitet pań, który zbiera składki na rzecz japońskiego Czerwonego krzyża.

Dzienniki piszą z wielką gwałtownością przeciw barbarzyństwu Rosyi.

Nowy Jork 13. lutego. Wczoraj 400 najpoważniejszych obywateli tutejszych dało bankiet na cześć Japonii. Imieniem nieobecnego posła japońskiego przemówił na bankiecie generalny konzul japoński. Powiedział, iż Japonia toczy walkę o obronę własnej egzystencyi przed zaborczością Rosyi.

Chiny?

Rzym 13. lutego. Donoszą tu z Pekinu, że nie wiadomo jeszcze, jak się zachowują Chiny podczas obecnej wojny. Pogłoski o tem są zupełnie sprzeczne. Oświadczenie neutralności dotychczas się nie pojawiło.

Rzym 13. lutego. Rząd włoski otrzymał od włoskiego posła w Pekinie depeszę potwierdzająca, że od początku wybuchu wojny panują tam obawy, że Rosyanie obsadzą miasto. Dwór chiński przygotował się do ucieczki, zaniechał jednak dalszych przygotowań, otrzymawszy od rosyjskiego posła zapewnienie, że pogróżki o zamiarze obsadzenia Pekinu przez Rosyę są bezpodstawne.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 13. lutego. (Telegr. „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 648·50, węgierskiego zakładu kredytowego 756·00, Anglobanku 281·00, Unionbanku 528·00, Banku dla krajów koronnych 429·50 Bankvereinu 508·50, Bodencreditu 917·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 544·—, kolei państwowych 646·75, kolei południowej 81·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 407·—, kolei północnej 5450, kolei czerniowieckiej 575·00, alpiny 413·50, Rima Muranya 466·—, praskiego towarzystwa żelaznego 1894, fabryki broni 458·00, tureckie tytoniowe 330·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1170·—, oblig. węg indemniz. 97·85, renta majowa 99·85, austryacka renta koronowa 99·75, węgierska renta koronowa 97·65, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·00, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·90, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·80, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·40, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·30, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 110·50 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 100·00, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·25, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·40, losy tureckie 122·—, marki 117·20 ruble 252·25.

Paryż dnia 13. lutego. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 96·17 Mąka 29·95.

Frankfurt dnia 13. lutego. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 204·10, Kolej państwowa —·— Alpiny 000·00, Disconto 186·00, Laura 000·0.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 13. lutego. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·25 do 8·50, pszenica nowa 8·10 do 8·25, żyto gotowe 6·50 do 6·70, nowe 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 5·40 do 5·75, nowy 5·25 do 5·50, jęczmień pastewny 5·20 do 5·30, jęczmień browarny 5·60 do 5·80, rzepak 9·40 do 9·75, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 10, wyka 5·50 do 5·75, bobik 5·75 do 6·00, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·00 do 6·25, stara 6·20 do 6·30, chmiel za 56 kilo od 120 do 130, koniczyna czerwona 65·— do 76·—, biała 65·— do 90·—, szwedzka 55·— do 80·—, tymotka 22·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·50 do 20·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 15·50 do 15·75.

Wiedeń dnia 13. lutego. Cukier 18·50 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 46·00 do —·— (silnie).

Petersburg 13. lutego. Bank państwa podwyższył dyskont o 1%.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 13. lutego **1904.** K. Torosiewicz z Rusiłowa, T. K. Skibniewski z Żytomierza, T. Burzyński z Uhrynowa, B. Smiałowski ze Stojaniec, S. Komarnicki z Jarosławia, A. Bogusz z Derewlany, L. Frend z Budapesztu, J. Kolinek i W. Koppi z Wiednia, M. Pollo z Kamionki str.

Z ostatniej chwili.

Wojna rosyjsko-japońska.

Kolonia 13. lutego (tel. własny). *Koeln. Ztg.* donosi z Petersburga, że z powodu ostrej cenzury wiadomości z Azyi wschodniej publiczność niema najmniejszego pojęcia, co się dzieje, dlatego panuje ogólna depresya i wszyscy są przekonani, że położenie w Azyi wschodniej jest bardzo poważne, i że Rosya przeliczyła się z oceną swego przeciwnika.

Hamburg 13. lutego. (Tel. własny). Okręty rosyjskiej floty wojennej, zgłoszone do przejazdu przez kanał cesarza Wilhelma zostały odsygnalizowane. Dotąd tylko 6 rosyjskich parowców przeszło przez kanał.

Drezno 13. lutego. (Tel. własny), Drezdeńska fabryka konserw otrzymała od Rosyi zamówienie na kwotę 2 milionów rubli z terminem dostawy 1. września, termin ten wywołał ogólnie niespodziankę.

Berlin 13. lutego. (Telegr. własny.) Major Förster z 8. pułku grenadyerów przybocznych otrzymał od zarządu wojskowego nakaz udania się na teren wojny. Förster jest tym samym, który brał udział w wyprawie do Chin a z powrotem przyjęty był przez cesarza Franciszka Józefa na audyencyi we Wiedniu.

Londyn 13. lutego (Telg. własny). Okólnik cesarza chińskiego do wszystkich gubernatorów zarządza neutralność Chin.

Osobno wydany okólnik do gubernatora Mandżuryi poleca zachowanie neutralności zwłaszcza ze względu na rodzinne groby królewskie.

(g) **Znaczna kradzież**. Pośrednikowi handlowemu Majerowi Stokknopfowi skradziono dziś z mieszkania kilka srebrnych łyżek i widelców, 6 srebrnych kieliszków, parę tac i broszę, wysadzaną brylantami, łącznej wartości 1000 k.

(g) **Nagłą śmiercią** zmarł dziś w nocy adjunkt urzędów pomocniczych kraj. dyrekcyi skarbu, Wincenty Stefanowicz.

W piątek dnia 26. lutego 1904,
odbędzie się w biurze Banku zaliczkowego we Lwowie (ul. Hetmańska l. 10), o godzinie 5-tej popołudniu

XVI. Zwyczajne ogólne Zgromadzenie

członków

Banku zaliczkowego we Lwowie,
stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką,
z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1903.
2) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1903.
3) Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1903 (§. 76 statutu).
4) Zatwierdzenie wyboru jednego zastępcy dyrektora w myśl §. 4 statutu.
5) Wybór 7 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących i uzupełniający wybór jednego członka Rady nadzorczej na 2 lata.
6. Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1904 (§. 48 ustawy i statutu).

Lwów, dnia 9. lutego 1904.

Z Rady nadzorczej Banku zaliczkowego we Lwowie,
stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką,

Dr. Tadeusz Skałkowski, prezes. **Dr. Tadeusz Górecki,** sekretarz.

Zamknięcie rachunków za rok 1903 wyłożone jest do przejrzenia dla członków w biurze Banku, przy ul. Hetmańskiej l. 10. Wstęp na ogólne Zgromadzenie dozwolony jest członkom, którzy zapłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę równającą się najniższemu udziałowi tj. 400 koron (§. 37 statutu).

Uprawnieni do brania udziału w Zgromadzeniu otrzymają kartę legitymacyjną pocztą, ktoby zaś jej nie otrzymał, raczy się zgłosić do biura Banku. 169

Ogłoszenie.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1904/5 w pierwszych dniach kwietnia 1904.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: Teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który: 1) wykaże się, że przynajmniej **15-ty rok życia ukończył,** że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, że jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów; 2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym **złoży egzamin wstępny,** służący do ocenienia, czyli kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych. Kandydaci, którzy odbyli **przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą,** a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, **mają pierwszeństwo** przed innymi. Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 300 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego. Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe. Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15. marca 1904 r.** do Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. 132

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.